

Arkady Rzegocki: Nieodzowność Tomasza Merty

Przykład Tomasza Merty pokazuje, jak bardzo oddanie Rzeczypospolitej zbliża ludzi, otwiera na innych, tworzy więzy braterstwa ponad podziałami. Dzięki Tomkowi lepiej rozumiemy, dlaczego nasi dalecy przodkowie zwracali się do siebie słowami „Panowie Bracia” – pisze Arkady Rzegocki w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Tomasz Merta. Obywatel inteligent”.

Jeden z najbardziej znanych tekstów Tomasza Merty to artykuł opublikowany w „Res Publice Nowej” pod tytułem *Nieodzowność konserwatyzmu*, będący polemiką z tekstem historyka Timothy Snydera. Ten sam tytuł redaktorzy nadali znakomitemu tomowi pism wybranych Merty opublikowanych przez Teologię Polityczną oraz Muzeum Historii Polski w 2012 roku.

Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.

Prosimy, kliknij tutaj i przekaz darowiznę w dowolnej wysokości.

W dziesiątą rocznicę katastrofy smoleńskiej, w czasie zarazy, niepewności i dynamicznych zmian w Polsce i na świecie dobrze jest sięgnąć do pism Tomasza Merty oraz wspomnień o nim. Dlaczego szczególnie teraz warto przywołać refleksje współautora i redaktora książki *W obronie zdrowego rozsądku* wydanej przez niezwykle

zasłużony Ośrodek Myśli Politycznej? Odpowiedź wydaje się prosta – jego myśl ciągle inspiruje, co więcej, postawa, jaką reprezentował, stanowi znakomitą ilustrację tego, co kojarzymy z najlepszymi cechami polskości i polskiej tradycji. Odpowiedź na pytanie „kim był i jaki był?” jest zadziwiająco spójna i szeroka zarazem. Był myślicielem, naukowcem, znawcą literatury polskiej i światowej ze szczególną pasją do książek autorów brytyjskich (Evelyn Waugh!) i amerykańskich.

Tomek był przede wszystkim obywatelem Rzeczypospolitej zatroskanym o dobro wspólne; jego republikański patriotyzm stanowił punkt wyjścia i zarazem przenikał każdy aspekt jego działalności

Był też znakomitym znawcą historii, a także publicystą i redaktorem. Był nauczycielem akademickim, człowiekiem głęboko zaangażowanym w wychowanie młodego pokolenia –

wydawał podręczniki przekazujące wiedzę obywatelską, sam będąc osobą zaangażowaną w działalność społeczną. Jako wiceminister kultury i dziedzictwa narodowego sprawował pieczę nad spuścizną kultury polskiej w kraju i za granicą. Był też wspaniałym mężem i ojcem. Wraz z żoną Magdaleną stworzyli bowiem niezwykle ciepły dom, który swoją otwartością i przyjaźnią promieniował na nas wszystkich.

Co stanowiło najważniejszy łącznik wszystkich jego aktywności i zainteresowań? Odpowiedź wydaje się prosta: Tomek był przede wszystkim obywatelem Rzeczypospolitej, Polakiem zatroskanym o

dobro wspólne, o rzecz wspólną, służącą nam wszystkim, a jego republikański patriotyzm stanowił punkt wyjścia i zarazem przenikał każdy aspekt jego działalności.

Wspomniany Timothy Snyder, serdeczny przyjaciel Tomka, pisał: „Tomasz Merta był konserwatystą otwartym na świat tak intelektualnie, jak i społecznie. Według najlepszych tradycji polskiej inteligencji zarówno w działalności publicystycznej, jak i w pracy naukowej poświęcał się sprawom społecznym, wychowaniu młodzieży i polityce. Był niezwykle mądry i odczytany, miał dar rozmowy i przyjaźni”.

Jedną z częstych polskich wad jest nie tylko działanie w pojedynkę lub co najwyżej w wąskim kręgu, ale także postrzeganie wszystkiego osobno, koncentrowanie się tylko na własnym polu zainteresowań, osobny ogląd świata i własnej dyscypliny. Jakże często filologowie polscy skupiają swoją uwagę jedynie na fragmencie historii literatury polskiej, historycy – na wąskim wycinku dziejów Polski, bez szerszych odniesień nie tylko geograficznych, lecz także tematycznych. To samo dotyczy politologów, socjologów i przedstawicieli innych nauk. Co więcej, teoretycy rzadko włączają do swoich zainteresowań wiedzę praktyczną. Trudno by było dziś sobie wyobrazić kogoś na wzór Stanisława Tarnowskiego, który w kilkutomowej historii literatury polskiej zajmował się nie tylko literaturą piękną, ale także literaturą polityczną czy religijną. Tymczasem Tomek potrafił to wszystko łączyć: głęboka znajomość literatury polskiej szła w parze z zainteresowaniem literaturą poszczególnych krajów europejskich i literaturą światową. Do tego koniecznie trzeba dodać filozofię, historię, politykę oraz ogólną ciekawość świata. Nie jest też tajemnicą, że Tomasz Merta był także wielbicielem i znawcą muzyki oraz sztuki klasycznej. Te niezwykle

rozległe horyzonty pozwalały mu w pełni docenić rolę i znaczenie polskiego dziedzictwa w budowaniu współczesnej Polski. Otwarcie na świat, fascynacja literaturą i sztuką światową pozwalały mu lepiej zrozumieć i docenić wartość polskiej kultury, polskiego doświadczenia i polskiej roli w świecie.

Tomasz Merta współtworzył „archipelag polskości” w czasach, gdy po 1989 roku dominowała wśród części elit płytko imitacyjna fascynacja Zachodem

Również w odniesieniu do polskiej skłonności działania osobnego,

indywidualistycznego, postawa Tomka była wyjątkowa. Starał się on łączyć różne osoby, środowiska działające czasem na różnych polach i prezentujących rozmaite światopoglądy. Był jedną z osób, które współtworzyły coś, co zostało nazwane „archipelagiem polskości” w czasach, gdy po 1989 roku dominowała wśród części elit płytko imitacyjna fascynacja Zachodem, nierzadko podszyta wpływającymi z ignorancji kompleksami. Tomasz Merta współtworzył społeczeństwo, a właściwie państwo obywatelskie, wzmacniając różnorodne środowiska oraz wspierając instytucje społeczne i stowarzyszenia jako ich członek, redaktor i wydawca pism konserwatywnych, uczestnik szkół letnich, debat i seminariów.

Po upadku komunizmu trudno sobie wyobrazić polskie myślenie liberalne czy konserwatywne bez wpływów amerykańskich i brytyjskich. Tomasz Merta był wnikliwym czytelnikiem anglosaskich

autorów, z ogromnym zainteresowaniem poznawał ustrojowe fundamenty i praktykę polityczną Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych. Interesujący esej poświęcił Edmundowi Burke'owi, uznawanemu dość powszechnie za twórcę nowoczesnego konserwatyzmu. Zajmował się pismami federalistów, dziejami amerykańskich kolonii i powstania Stanów Zjednoczonych. Brytyjskie tradycje parlamentarne, wolnościowe, konserwatywne z całą pewnością stanowiły dla niego istotny punkt odniesienia i ważną inspirację. Szczególnie w odniesieniu do Anglii widział, jak mocno w ostatnich 300 latach, a przede wszystkim w XX wieku, zrywana była ciągłość polskiej tradycji. Rozumiał, o ile trudniej było odwoływać się do konserwowania i poprawiania zastanego porządku w Polsce, czy szerzej w Europie Środkowej i Wschodniej. Merta stawał więc przed arcy polskim dylematem, jak być konserwatystą w kraju, w którym ciągłość była tak wiele razy zrywana, a konserwatyzm oznaczałby zachowywanie już nie starej angielskiej tradycji, lecz konserwowania postkomunistycznych naleciałości, zwyczajów, słowem tego, co w wielu wypadkach określilibyśmy mianem antykultury. W jego myśleniu uderza obecność szczególnego rodzaju realizmu podszytego optymizmem. Jak pisał w *Nieodzowności konserwatyzmu*:

Sprzeciw polskiego konserwatysty wobec tradycji peerelowskiej mentalności nie musi więc czynić jego konserwatyzmu mało wiarygodnym. PRL nie była czarną dziurą ani też okresem, w którym dokonano totalnej destrukcji tradycyjnych więzi społecznych i instytucji pośredniczących. Owszem, wiele z nich zostało nadwątlonych, osłabionych czy zapomnianych, ale do anomii było doprawdy daleko. W 1989 roku nie mieliśmy wcale pustych rąk – ocalić udało się zdumiewająco dużo, jeśli idzie o tradycje zarówno polityczne, jak i społeczne. Opozycja nie tylko zakiełkowała, ale i rozkwitła także i dlatego, że miała się

do czego odwoływać: do wciąż mocnej rodziny kultuwującej nierzadko historyczne i etyczne tradycje, do etosu polskiej inteligencji, do niezwykle mocnej i zachowującej przecież nieprzerwaną ciągłość tradycji religijnej. W żadnym razie nie jest więc tak, iżby konserwatysta polski nie miał się do czego odwoływać – nawet jeśli prawdą jest, że łatwiej znaleźć mu oparcie w aksjologii, etyce i religii niż w polityce. Ośmielam się też stwierdzić, że i z polityką sprawy nie mają się aż tak tragicznie. Zwycięstwo Kwaśniewskiego jest faktem, ale faktem jest także wysoki poziom poparcia dla sił postsolidarnościowych, powszechny konsensus co do sensu istnienia konstytucyjnej demokracji, akcesu do NATO i Wspólnoty Europejskiej. Polski konserwatysta nie musi być nastawiony antymodernizacyjnie (co nie znaczy, że nie będzie spierał się o kształt modernizacji), bo też i społeczeństwo en masse wcale takiego nastawienia nie ma.

Można zaryzykować twierdzenie, że znajomość anglosaskiej myśli politycznej pozwalała mu lepiej zrozumieć i docenić własne tradycje. W wywiadzie dla czasopisma „Pressje” opublikowanym w tece 10–11 zatytułowanej „Rzecz niezwykła – Rzecz pospolita” mówił:

Poza tym wydaje się, że zbyt wiele i zbyt często my w Polsce zajmowaliśmy się filozofią polityczną, która była pisana w Stanach Zjednoczonych czy w Anglii. Mam też wrażenie, że przedmiotem większości odniesień do historii ustroju demokratycznego jest antyczna, ateńska demokracja. Patrząc głównie na dawne Ateny i posługując się narzędziami wypracowanymi przez świat anglosaski, gdzieś zupełnie z boku zostawiliśmy ogromne, wielowiekowe doświadczenie

demokracji, które mieliśmy tu u nas. Ono samo z siebie zasługuje na zbadanie. Fascynującą rzeczą jest już samo badanie społeczeństwa, które w tak dużym stopniu było społeczeństwem demokratycznym, które wypracowało system instytucjonalny, system prawny, który w dużej mierze był sformalizowany. Potoczna opinia, mówiąca, że demokracja szlachecka to było coś na kształt kupy słowiańskiej, takiej nieuporządkowanej, ma się nijak do rzeczywistości, która wyłania się ze źródeł.

Tomasz Merta potrafił dostrzegać zarówno pustą, jak i pełną część szklanki. Wyróżniało go koncentrowanie większej uwagi na pełnej części, tej części, która stanowiła wartość, która kryła w sobie potencjał. Dziś bardzo wyraźnie widać, na czym polega „nieodzowność Tomasza Mertę”, dlaczego powinniśmy starać się podążać jego drogą. Po pierwsze, dzięki Tomkowi i jemu podobnym osobom Polska zmienia się, coraz bardziej staje się Rzeczpospolitą, czyli wspólnotą wolnych obywateli. Po drugie, coraz bardziej potrafimy docenić nasze dziedzictwo i wybierać z niego najbardziej wartościowe tradycje. Znajomość odpowiedzi na pytanie, skąd pochodzimy, kim jesteśmy, pozwala na stawianie sobie bardziej realistycznych, ambitniejszych celów zarówno w wymiarze indywidualnym, jak i w całej wspólnotie politycznej. Potrzebujemy więc aktywnych obywateli, potrzebujemy wychowawców inspirujących młode pokolenia, dbających o szerokie horyzonty i otwartość na świat kolejnych roczników, ale też dbających o edukację obywatelską, o umiłowanie swojego kraju. Potrzebujemy dalszych badań i promocji wiedzy o Rzeczypospolitej, tego wyjątkowego dziedzictwa wolności, które powinno inspirować nie tylko Polaków i inne narody Europy Środkowej i Wschodniej, ale też całą Europę. Potrzebujemy urzędników przepełnionych poczuciem misji i służby Rzeczypospolitej, potrzebujemy polityków myślących w

kategoriach dbałości o dobro wspólne, wreszcie potrzebujemy prawdziwych Przyjaciół. Przykład Tomasza Merty pokazuje, jak bardzo oddanie Rzeczypospolitej zbliża ludzi, otwiera na innych, tworzy więzy braterstwa ponad podziałami. Dzięki Tomkowi lepiej rozumiemy, dlaczego nasi dalecy przodkowie zwracali się do siebie słowami „Panowie Bracia”.

Arkady Rzegocki

Londyn, 1.04.2020



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

Dofinansowano
ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego